

A teraz chciałbym zwrócić uwagę zwiedzających Pałac sztuki na wystawione tam w środkowej sali prace dekoracyjne uczennic szkoły panny Chalus. Wystawa ta jest niezmiernie znamiennej zjawiskiem epoki i faktem bardzo doniosłym dla życia naszego artystycznego.

Wiek XX rozpoczął się jakby pod hasłem odrodzenia się w sztuce, jakby ludzkość poczuła potrzebę stworzenia stylu właściwego swej epoce. Cały wiek zeszyły ubiegł na niezawsze szczęśliwych usiłowaniach wskrzeszenia stylów dawnych i zastosowania do wymagań nowożytnych, w zdobnictwie i architekturze. Nadto wzmagający się z nadzwyczajną potęgą przemysł fabryczny wszyst

ko, co wymyślono w tym zakresie, przez pośpieszną, ordynarną produkcję maszynową potrafił w krótkim czasie spospolitować, zohydzić każdy kształt nowy czy odnowiony, każdą formę świeższą i zniechęcić ludzi o wybredniejszym smaku do tej pozornie wspaniałej, taniej a banalnej dekoracyjności.

Już w połowie zeszłego stulecia humaniści angielscy zaprotestowali energicznie przeciw nadmiernej, bezmyślnej wytwórczości fabrycznej tego, co powinno być wytworem rąk myślącego człowieka przeciw obrzydzeniu życia widokami tandety, tanich pospolitych ozdóbek, i za sprawą takich artystów, myślicieli i poetów w jednej osobie, jak Ruskin, Morris, Walter Crane i Rosetti, rozpoczęła się reakcja w kierunku estetycznego wyindywidualizowania zdobnictwa w zastosowaniu do przedmiotów codziennego użytku. Powstały wielkie warsztaty rękodzielnicze i szkoły, przygotowujące rzemieślników-artystów, którzyby pracą osobistą odpowiedzieć mogli wytworniejszym wymaganiom smaku. W ostatnich czasach dążenia te rozlały się po całej Europie, a paryska wystawa powszechna w roku 1900, tudzież dwie wystawy, specjalnie sztuce stosowanej poświęcone: w Darmstadtzie w 1901 i w Turynie w 1902 roku, dowiodły, jak wielkie już na tem polu postępy poczyniono. U nas w dziedzinie tej olbrzymie zasługi położyli dr. Matlakowski, Witkiewicz, a ostatnio stowarzyszenie „Sztuka polska stosowana”, zbierając rodzinne motywy zdobnicze, jako podstawę do swojskiej ornamentacji, i rozbudzając artystów naszych do oryginalnej twórczości w tym kierunku. W Warszawie pierwszą, tak bardzo na dobre, systematyczną szkołę kompozycji ornamentacyjnej otworzyła panna Chalus, znana malarzka francuska, wraz z naszą artystką malarką, panną Duninówną.

Oczywiście panna Chalus, jako francuzka, uczennica słynnego Grasseta, tak na wskroś francuskiego duchem mistrza, w szkole swojej nie może wytwarzać stylu polskiego, jeżeli wogóle kiedykolwiek całkiem odrębnie wytworzyć się on może, ale też z drugiej strony nie narzuca ona wogóle nikomu indywidualności swojej, owszem, dając uczennicom tylko metodę, pozwala wypowiedzieć się im najzupełniej samodzielnie, zgodnie z wrodzonym temperamentem i usposobieniem. Z wystawionych rysunków uczennic, mimo, iż powstały one na zadany temat, z podanych z góry motywów, widać już często wybitną indywidualność osobistą w rozwinięciu koncepcji dekoracyjnej i znaczy się ona znamienne przez cały szereg utworów tej samej uczennicy. Okoliczność ta przemawia stanowczo na korzyść szkoły i świadczy dodatnio o systemie wychowawczym panny Chalus.

Metoda, teoria kompozycji dekoracyjnej jest konieczna. Potrzebna tu jest znajomość stron technicznych w zastosowaniu materiałów, umiejętność podziału płaszczyzny, rozłożenia na równowadze walorów i tysiąca innych prawideł wykrytych przez doświadczenie pokoleń. Metoda p. Chalus jest snadź skuteczna, gdyż uczennice jej niektóre doszły do tworzenia pomysłów dekoracyjnych naprawdę bardzo ładnych, które mogłyby już znaleźć doskonałe zastosowanie w przemyśle artystycznym.

Niepodobna oceniać poszczególnych utworów, gdyż jest to, bądź co bądź, występ szkoły, nie popis samodzielnych utworów, w każdym razie kilka rzeczy zasługuje na baczniejszą uwagę. Bardzo ciekawych jest tu kilka okładek do książek, kilka bogatych haftów, piękny bardzo projekt na obicie papierowe z motywów roślinnych nasturcji, kilka ciekawych wzorów na kreślanie, osnutych na motywach nasturcji, jemioli i maków.

T. Jaroszyński.